

STUDIA I ARTYKUŁY

Halina Parafianowicz

<https://orcid.org/0000-0002-5647-7607>

Uniwersytet w Białymstoku

Zapomniani amerykańscy żołnierze: Afroamerykanie w *Great War*

Abstrakt: Celem artykułu – z cyklu o zapomnianych amerykańskich żołnierzach w *Great War* – jest przypomnienie o udziale czarnych Amerykanów w wysiłku wojennym Stanów Zjednoczonych. Afroamerykanie, mimo ówczesnych napięć rasowych, dosyć masowo zgłaszali swój akces do wojska i służby krajowi. W związku z segregacją rasową powołano z czasem dwie dywizje żołnierzy kolorowych, które brały udział w walkach na froncie zachodnim, a blisko 160 tys. czarnych rekrutów skierowano do służb pomocniczych w wojsku – Service of Supply (SOS).

Słowa kluczowe: I wojna światowa, USA, Afroamerykanie, pamięć, pomniki.

Abstract: The purpose of this article – making part of a cycle on forgotten American soldiers in the Great War – is to recall the participation of black Americans in the US war effort. Despite the racial tensions of the time, African Americans volunteered en masse to join the military in serving their country. As a result of racial segregation, two divisions of colour soldiers were established to take part in fights on the Western Front, and nearly 160,000 black recruits were sent to the Service of Supply (SOS) of the Army.

Key words: World War I, USA, Afro-Americans, memory, memorials.

Bezpośrednio po I wojnie światowej wojskowi i uczestnicy American Expeditionary Forces (AEF), na czele z jej głównodowodzącym gen. Johnem Pershingiem, weterani i ich organizacje, zwłaszcza American Legion, podejmowali liczne inicjatywy w celu upamiętnienia udziału Amerykanów w *Great War*. Środowiska te, a więc przede wszystkim biali mężczyźni przyczynili się do kreowania narracji o wojnie (tzw. *soldier's story*), wpływając i niejako

zawłaszczając też pamięć o wydarzeniach wojennych i amerykańskim udziale w ich zwycięskim zakończeniu. Poległym bohaterom stawiano pomniki (najbardziej znany to „Doughboy” z 300 replikami umiejscowionymi w różnych miejscach w większości stanów), sprowadzano ciała zabitych z Europy, budowano amerykańskie cmentarze wojenne, odwiedzano groby (tzw. *pilgrimages*), obchodzono doroczne uroczystości upamiętniające poległych itd. Kreowana w ten sposób narracja o *Great War* i jej upamiętnianie weszły do rytuałów oficjalnych (np. Dzień Rozejmu – *Armistice Day*, potem *Veterans Day*) czy doroczne uroczystości przy Grobie Nieznanego Żołnierza, jak też przede wszystkim do rozmaitych ceremonii w społecznościach lokalnych na całym terytorium Stanów Zjednoczonych¹.

Ale w tym samym czasie liczne grupy amerykańskich żołnierzy, mimo swego zaangażowania w wysiłek wojenny i zwycięstwo, były praktycznie zapomniane i w niewielkim stopniu funkcjonowały w zbiorowej pamięci rodaków. Dotyczyło to w szczególności czarnych Amerykanów, ale też Indian, autochtonów z Alaski – Aleutów oraz różnych grup etnicznych, w tym również Polaków oraz kobiet, a więc milionów amerykańskich obywateli.

Po wypowiedzeniu 6 IV 1917 r. wojny Niemcom administracja Thomasa Woodrowa Wilsona podjęła kompleksowe działania w celu podporządkowania całej gospodarki kraju dla potrzeb wojennych, czemu też służyła szeroka akcja propagandowa. Powołany niebawem Committee on Public Information (Komitet Informacji Publicznej), kierowany przez George’a Creela, przy udziale 75 tys. ludzi w tym celu zatrudnionych, rozpoczął rozległą akcję propagandową na rzecz rekrutacji do armii oraz patriotycznego zaangażowania rodaków w wysiłek wojenny kraju. Wieloetniczne, wielonarodowe i wielorasowe społeczeństwo – jak głosiły szeroko upowszechniane hasła – miało się wykazać jednością, zaangażowaniem i pełnym poparciem rządowych poczynań. *Espionage Act* z 15 VI 1917 r., a potem *Sedition Act* z 16 V 1918 r. miały – jak zapowiadano – wyhamować wszelkie postawy „niepatriotyczne” i wymusić lojalność grup narodowych niechętnych amerykańskiemu zaangażowaniu w wojnę. Ogromną niechęć i wrogość okazywano ludności pochodzenia niemieckiego, a także w dużym stopniu imigrantom z Austro-Węgier. Rozległą akcją informacyjną o powodach przystąpienia USA do wojny i potrzebie patriotycznego zaangażowania Amerykanów objęto rozmaite skupiska etniczne, rezerwy indiańskie, a także ludność kolorową. Domagano się od wszystkich mieszkańców lojalności, zaangażowania i poparcia polityki rządu oraz „100% amerykanizmu”, które to hasło pojawiło się na plakatach i w mediach².

¹ Pisałam o tym w artykule *Wojna i pamięć. Pierwsza wojna światowa i jej upamiętnianie przez Amerykanów*, „Dzieje Najnowsze” 2017, nr 2, s. 131–157.

² R.H. Zieger, *America’s Great War. World War I and the American Experience*, London–Boulder–New York–Oxford 2000, s. 78–81; Ch.L. Williams, *Torchbearers of Democracy. African American Soldiers in the World War I Era*, Chapel Hill 2010, s. 25–27.

Ogłoszona w maju 1917 r. rekrutacja do armii spowodowała – mimo zróżnicowanych postaw Amerykanów³ – liczny napływ młodych ludzi do wojska, w tym także ludności kolorowej. Była to ich największa mobilizacja od czasu wojny secesyjnej. Zgłaszali się mężczyźni o bardzo zróżnicowanym statusie społecznym i wykształceniu, pochodzący z dużych ośrodków miejskich, jak i wiejskich, zarówno ze stanów północnych, jak i z amerykańskiego Południa⁴.

Prasa lokalna, np. „Afro-American” w Baltimore, dostrzegала w udziale w wojnie szansę na uzyskanie pełnych praw obywatelskich. Przywódcy społeczności czarnych, zwłaszcza William Edward Burghardt Du Bois – mimo ówczesnych silnych napięć i zamieszek na tle rasowym – postulowali lojalność wobec kraju i wspieranie wysiłku wojennego, a zarazem odłożenie na czas późniejszy walki o prawa obywatelskie („first your Country, then the Rights”). Zakładali, że administracja Wilsona w uznaniu ich patriotycznego zaangażowania i wysiłku podejmie walkę z segregacją i dyskryminacją, której doświadczali jako obywatele „drugiej kategorii”⁵.

Naturalnie nie wszyscy kolorowi byli entuzjastami rekrutacji do wojska, bowiem niechęć białych i segregacja rasowa odczuwana boleśnie na co dzień nie zachęcały do patriotycznej euforii w walce i obronie – zapowiadanej przez prezydenta – demokracji i wolności na świecie. Chcieli ją odczuć na miejscu, w Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza na amerykańskim Południu, jak pisano nieraz w gazetach. Jeden z aktywistów społecznych, Asa Philip Randolph był zdecydowanie przeciwny angażowaniu się ludności kolorowej w „nie swoją wojnę”, a niektórzy mieszkańcy nowojorskiego Harlemu mówili wprost, że „Kajzer nie uczynił im żadnej krzywdy”. Ale wielu Afroamerykanów, zwłaszcza działacze z różnych stowarzyszeń, a także studenci z Uniwersytetu Howarda w Waszyngtonie zachęcali działaczy i utalentowanych liderów swojej społeczności do służby wojskowej. Była to, jak twierdzili, nie tylko szansa na awans dla nich samych, ale przede wszystkim wzmocnienie pozycji całej grupy dyskryminowanych obywateli⁶.

Po licznych dyskusjach i konsultacjach oraz wbrew opinii większości współpracowników sekretarz wojny Newton D. Baker, szukający jakiegoś

³ Późniejszą historiografię zdominowała narracja o patriotycznym poparciu Amerykanów i ich zaangażowaniu w wysiłek wojenny Stanów Zjednoczonych, ale warto pamiętać, że dosyć silny był ruch pacyfistyczny, zwłaszcza kobiecy. Ujawniła się także spora grupa przeciwników wojny z powodów religijnych, tzw. *conscientious objectors* (COs). K.D. Rose, *The Great War and the Americans in Europe, 1914–1917*, New York–London 2017, s. 277–288; M. Kazin, *War Against War. The American Fight for Peace*, New York 2017, s. 38, 182–186, 204–209.

⁴ J. Gustaitis, *Chicago Transformed. World War I and the Windy City*, Carbondale 2016, s. 68–69. W ramach pierwszej rekrutacji (*Selective Service System*) zgłosiło się ponad milion czarnych ochotników, z czego 36% zostało zarejestrowanych jako zdolni do służby wojskowej. Odsetek zarejestrowanych wówczas białych rekrutów był niższy – 15%.

⁵ N. Mjagkij, *Loyalty in Time of Trial. The African American Experience during World War I*, Lanham 2011, s. XIX–XXIII.

⁶ Ch.L. Williams, *Torchbearers of Democracy...*, s. 24–27; R.H. Zieger, op. cit., s. 129.

konsensusu w sprawach rasowych, zdecydował o powołaniu oddziałów czarnych oraz podjęciu szkolenia przyszłych oficerów kolorowych w osobnym obozie szkoleniowym⁷.

W połowie czerwca 1917 r. w obozie rekrutacyjnym w Fort Des Moines w Iowa szkolenie wojskowe rozpoczęło 1250 kolorowych rekrutów, kandydatów na przyszłych oficerów. Do połowy października 1917 r. połowa z nich (a dokładnie 639) zakończyła szkolenie i została zakwalifikowana do służby w armii w charakterze młodszych oficerów. Większość z nich znalazła się potem w obozach rekrutacyjnych dla żołnierzy kolorowych, których przygotowywano do służby w tworzonych oddzielnych segregacyjnych jednostkach (w przyszłości 92 i 93 Dywizji)⁸.

Sprawa rekrutacji do wojska mężczyzn kolorowych, których niejednokrotnie podejrzewano o sympatie lewicowe i którym zarzucano radykalizm, była obiektem wielu dyskusji w kręgach rządowych i budziła spore wątpliwości i opór, zwłaszcza wojskowych. Obawiano się, że ich wyszkolenie, a w szczególności uzbrojenie, wcześniej czy później stanie się groźne dla białej społeczności, a uprzedzenia rasowe czy też po prostu rasizm, szczególnie na Południu, powodowały zdecydowany opór kadry oficerskiej w sprawie masowej rekrutacji żołnierzy czarnych do armii. Większość Amerykanów widziała ludność kolorową najchętniej, a nierzadko jedynie w charakterze robotników, zarówno w rolnictwie, jak i przemyśle. W związku z mobilizacją sił i środków na potrzeby wojenne wskazywano na większe możliwości ich zatrudnienia do tych prac, tym bardziej że – z powodu ograniczeń imigracji podczas wojny – zmniejszony był dopływ siły roboczej z zagranicy. Ze względu na napięcia na tle rasowym (latem 1917 r. doszło do wielu zająć i linczów, m.in. w East St. Louis, Houston) poważne zastrzeżenia i obawy w kręgach rządowych wyrażano zwłaszcza w kwestii szkolenia ewentualnej przyszłej młodszej kadry oficerskiej. Wielu wojskowych nie dopuszczało wręcz myśli, że biali szeregowcy mogliby... podlegać zwierzchnictwu czarnych oficerów i im salutować (*sic!*)⁹.

Jak silne były uprzedzenia i obawy przed napływem ludności kolorowej do armii i ich ewentualnym awansem, świadczą liczne raporty oficerów. W wielu pracach przywołuje się też przykład płk. Charlesa Younga, absolwenta West Point i jednego z trzech najwyższych rangą czarnych oficerów, który zgłosił gotowość do wyjazdu na front, ale nie zostało to zaakceptowane

⁷ J.D. Keene, *Doughboys, the Great War, and the Remaking of America*, Baltimore–London 2001, s. 23; N. Mjagkij, op. cit., s. XXI.

⁸ R.H. Zieger, op. cit., s. 103; J. Gustaitis, op. cit., s. 69. Warto wszak zauważyć, że wśród 200-tysięcznej kadry oficerskiej biorącej udział w *Great War* czarni młodszy oficerowie stanowili znikomy ułamek (0,03%).

⁹ J. Gustaitis, op. cit., s. 69–73. W przyszłości faktycznie zdarzały się przypadki odmowy oddania honoru żołnierzom kolorowym wyższych rangą. Ch.L. Williams, *African Americans and World War I*, <http://exhibitions.nypl.org/africanaage/essay-world-war-i.html> (dostęp: 18 VII 2020).

przez władze wojskowe. Nie otrzymał on też promocji na generała brygady (*brygadier general*), co było jawną dyskryminacją i tak też odebrało to wielu Amerykanów. W rezultacie płk Young – wbrew jego woli i chęci walki – już w maju 1917 r. został „emerytowany” ze służby wojskowej... z powodu złego stanu zdrowia, a konkretnie z powodu wysokiego ciśnienia (jak wynikało z dokumentów wojskowych). Mimo ponawianych potem prób i chęci szkolenia czarnych żołnierzy w obozie Fort Des Moines, płk Young nie uzyskał aprobaty. W ramach demonstracji i protestu przeciwko jawnej dyskryminacji i by wykazać swoją kondycję, w czerwcu 1918 r. przejechał on konno w ciągu 16 dni blisko 500 mil – ze swego domu z Wilberforce z Ohio do Waszyngtonu¹⁰. Ale nie zmieniło to jego sytuacji i pozostawał on w stanie spoczynku praktycznie do końca wojny¹¹.

Sprawy rekrutacji żołnierzy kolorowych powracały w dyskusjach rządowych i budziły wiele emocji po obu stronach, a więc zarówno wśród kręgów rządowych, jak i przywódców ludności kolorowej. Emmett J. Scott, były sekretarz Bookera T. Washingtona w Tuskegee Institute, pełnił rolę specjalnego asystenta przy sekretarzu wojny. Jako najwyższy czarnoskóry urzędnik w administracji Wilsona odpowiadał on za sprawy ponad 10-milionowej społeczności Afroamerykanów, w tym zwłaszcza ich relacji w wojsku. W dn. 19–21 VI 1918 r. zorganizował w Waszyngtonie trzydniową konferencję, z udziałem przedstawicieli rządu i ponad 30 głównych redaktorów afroamerykańskich pism i działaczy, której rezultatem była deklaracja lojalności wobec rządu¹². Wspierał go w tym stanowisku Du Bois, który apelował, by odłożyć żale i pretensje na później, a stanąć ramię w ramię z białymi obywatelami i aliantami w walce o wolność i demokrację na świecie. Jego wypowiedzi i artykuł opublikowany w „The Crisis”, nawołujący do zwarcia szeregów (*close ranks*), wywołały wówczas sporo dyskusji, a nawet kontrowersji w National Association for the Advancement of Colored People (NAACP). Odbiło się to szerokim echem w prasie, ponieważ zalecany patriotyzm ludności kolorowej, jak pisano, był w poważnej kolizji z lojalnością wobec własnej rasy¹³.

Do lata 1918 r. zdecydowana większość rekrutowanych czarnych żołnierzy, rozsianych w wielu ośrodkach po całych Stanach Zjednoczonych, nie była

¹⁰ R. Schaffer, *America in the Great War. The Rise of the War Welfare State*, New York 1991, s. 82; N. Mjagkij, op. cit., s. 62–64, 134; Ch.L. Williams, *Torchbearers of Democracy...*, s. 16, 46–49.

¹¹ Zob. http://www.arlingtoncemetery.org/historical_information/black_history.html (dostęp: 18 VII 2020). 6 XI 1918 r., a więc pięć dni przed zakończeniem I wojny światowej, płk Young został przywrócony do służby wojskowej. Po wojnie pełnił on obowiązki attaché wojskowego w Liberii, gdzie zmarł w styczniu 1922 r. Został z honorami pochowany na Cmentarzu Narodowym w Arlington. Uroczystości pogrzebowe, odbywające się w amfiteatrze na tej nekropolii, zgromadziły ponad 5 tys. Amerykanów, którzy przybyli oddać mu hołd.

¹² N. Mjagkij, op. cit., s. 122, 131–132; R.H. Zieger, op. cit., s. 131.

¹³ N. Mjagkij, op. cit., s. 131–135; Ch. Williams, *African Americans and World War I...*

szkolona wojskowo, lecz angażowana do rozmaitych zajęć fizycznych w batalionach pracy. Tam zresztą spotykały ich ze strony białych przełożonych, szczególnie z Południa, bodaj największe upokorzenia i dyskryminacja. Oprócz uprzedzeń i zakorzenionych stereotypów na temat ludności czarnej „niezdolnej do wyższych zadań” – jak często twierdzili ich biali dowódcy – wykorzystywano nieraz fakt, że byli to najczęściej ludzie biedni i słabo wykształceni, a niejednokrotnie analfabeci, co „uwiarygodniało” te opinie i uprzedzenia. W obozach wielokrotnie dochodziło do konfliktów, w których rozwiązywaniu pomocne były organizacje charytatywne, zwłaszcza Young Men’s Christian Association (YMCA) prowadzący tam także zajęcia edukacyjne¹⁴.

Do tworzonych z czasem jednostek kolorowych rekrutowano też spośród tej społeczności lekarzy i dentystów. Od sierpnia do października 1917 r. do obozu w Fort Des Moines zgłaszali się, acz niezbyt licznie, ochotnicy z różnych miast. W rezultacie do służb medycznych w AEF dołączyło 104 lekarzy (spośród blisko 3 tys. medyków Afroamerykanów) oraz 12 dentystów. Po kilkutygodniowym przeszkoleniu wojskowym większość z nich (69) została przydzielona do powstającej 92 Dywizji, a jedynie 8 lekarzy i 2 dentystów skierowano do 93 Dywizji. Z czasem ci medycy w ramach Army Medical Reserve Corps zostali wysłani do Francji, gdzie – co wspominali potem żołnierze – z wielkim poświęceniem ratowali życie rannym i chorym rodakom. Jeden z tych lekarzy, Urbane F. Bass zginął na froncie 17 X 1918 r.¹⁵

We wspomnianych dywizjach kolorowych największą popularność zdobył 369 Pułk Piechoty, powołany na bazie i po przekształceniu New York National Guard, o którego stworzenie społeczność czarnych zabiegała przez wiele lat. W 1913 r., dzięki staraniom i poparciu płk. Williama Haywarda, weterana wojny hiszpańsko-amerykańskiej, powołano dowodzony przez niego Fifteenth New York (Colored) Infantry Regiment. W jego składzie w większości znaleźli się Nowojorczycy, głównie z Harlemu, Brooklynu i miasteczek nad Hudsonem oraz rekruci ze stanów: New Jersey, Connecticut i Pensylwanii. Pułk ten był jednym z pierwszych oddziałów żołnierzy kolorowych, od października 1917 r. szkolony w obozie rekrutacyjnym w Wadsworth, nieopodal Spartanburgu w Karolinie Południowej, po czym jako 369 Pułk Piechoty (369th Infantry Regiment) został włączony do 93 Dywizji¹⁶.

¹⁴ N. Mjagkij, op. cit., s. 86–97.

¹⁵ W.D. Fisher, J.H. Buckley, *African American Doctors of World War I. The Lives of 104 Volunteers*, Jefferson 2016, s. 3–12, 29. Doktor Bass został pośmiertnie odznaczony *Distinguished Service Cross*. Po wojnie, w ramach powtórnych pochówków (tzw. *reburials*), sprowadzono jego prochy do kraju. Został pochowany 23 VII 1921 r. na cmentarzu w Fredericksburgu w alei oficerskiej. W kościele baptystów w Shiloh społeczność miejscowa poświęciła mu pamiątkowy witraż.

¹⁶ S.L. Harris, *Harlem’s Hell Fighters. The African-American 369th Infantry in World War I*, Lincoln 2003, s. 9, 30–34, 115, 143; J. Gustaitis, op. cit., s. 71–81; N. Mjagkij, op. cit., s. 103–104. W skład 93 Dywizji wchodziły też trzy inne pułki piechoty: 370, 371 i 372.

Po odbytym szkoleniu i zgodnie z oczekiwaniami rekrutów deklarujących chęć walki z Niemcami pułk przygotowywany był do wysłania na front do Europy. Hayward miał świadomość uprzedzeń i dyskryminacji, które doświadczał w Spartanburgu i w miarę możliwości starał się chronić ich i podtrzymywać morale, zapewniając, że nadarzy się okazja wykazania się na wojnie i przyniesienia chluby całej swojej rasie¹⁷. Pierwsi amerykańscy żołnierze 369 Pułku Piechoty dotarli do Brestu pod koniec grudnia 1917 r., serdecznie witani przez Francuzów i zespół jazzowy, który uroczystie wykonał *Marsylianke*. Ale przez pierwsze trzy miesiące żołnierze kolorowi skierowani zostali do prac pomocniczych w ramach Service of Supply (SOS) – głównie w portach, do rozładunku dostaw i rozmaitych prac fizycznych. Powodowało to rozliczne napięcia i rozczarowania, bowiem większość żołnierzy odbierała to, zresztą nie bez powodów, jako przejaw dyskryminacji, także ich bezpośrednich dowódców¹⁸.

Spośród ponad 200 tys. amerykańskich żołnierzy kolorowych, którzy przekroczyli Atlantyk i w kolejnych miesiącach 1918 r. dotarli do Europy, zdecydowana większość (ok. 160 tys.) została skierowana do służb pomocniczych i batalionów pracy, gdzie wykonywali rozmaite zajęcia¹⁹. To oni kopali okopy, budowali drogi, umocnienia, pracowali przy rozładunku dostaw i zaopatrzeniu, czyścili latryny, a także zajmowali się pochówkami i ekshumacją żołnierzy, transportem oraz dystrybucją materiałów i sprzętu do miejsc przeznaczenia, budową składów i baraków etc. Tysiące z nich pracowało w dokach w Breście, St. Nazaire, Bordeaux i innych francuskich miastach portowych, a także w miejscach przyfrontowych, wykonując ważne, potrzebne i niezbędne prace. Doświadczali też na co dzień, a czasem również na froncie przejawów dyskryminacji z powodu wyniesionych uprzedzeń rasowych z własnego kraju²⁰.

W końcu, pod wpływem ponagleń Francuzów o uzupełnieniu braków osobowych i wsparcie ich działań militarnych, gen. John Pershing podjął

370 Pułk Piechoty (składający się głównie z rekrutów z Illinois) dowodzony był przez płk. Frederica A. Denisona, wówczas najwyższego rangą oficera kolorowego w służbie czynnej. Oddział ten, podobnie jak inne amerykańskie pułki, został pozytywnie oceniony przez francuskie dowództwo, o czym świadczyło przyznanie *Croix de Guerre* za waleczność 83 żołnierzom i zbiorowo całej jednostce. Warto dodać, że w 370 Pułku Piechoty był też wojskowy zespół Black Devils Band, który – podobnie jak inne amerykańskie zespoły wojskowe – przyczynił się do popularyzacji jazzu we Francji. Po wojnie w 1922 r. Denison został awansowany do stopnia generała brygady, przechodząc do historii jako pierwszy Afroamerykanin w tak wysokiej randze.

¹⁷ S.L. Harris, op. cit., s. 120–122.

¹⁸ Ibidem, s. 153–159.

¹⁹ A. Lentz-Smith, *Freedom Struggles. African Americans and World War I*, Cambridge 2009, s. 99; N. Mjagkij, op. cit., s. XX.

²⁰ Zob. R.J. Dalessandro, G. Torrence, *Willing Patriots. Men of Color in the First World War*, Atglen 2009; J.D. Keene, *Doughboys...*, s. 82–104; Ch.L. Williams, *Torchbearers of Democracy...*, s. 105–119; N. Mjagkij, op. cit., s. 100.

decyzję o wysłaniu 369 Pułku Piechoty na front. W rezultacie oddział ten znalazł się pod francuskim dowództwem w składzie 16 Dywizji. Amerykańscy żołnierze uzbrojeni zostali we francuskie karabiny i umundurowani we francuskie uniformy, co chętnie uwieczniali na fotografiach, a potem wielu z nich wspominało z nieukrywaną sympatią i dumą. Po kilkutygodniowym przeszkoleniu przez Francuzów pułk w kwietniu 1918 r. został skierowany na front i przez kolejne miesiące walczył ramię w ramię z oddziałami francuskimi, także ich wojskami kolonialnymi, m.in. Marokańczykami. Żołnierze ci czuli się znacznie lepiej w jednostkach dowodzonych przez Francuzów, zazwyczaj lepiej ich traktujących, jak to zapamiętali. Ale wyżsi dowódcy amerykańscy niechętnie patrzyli na „fraternizację” swoich podwładnych w wojsku z Francuzami, a także z ludnością cywilną²¹.

Amerykańscy żołnierze z 369 Pułku Piechoty włączeni zostali do działań na froncie dużo wcześniej niż większość AEF, które dotarły do Francji znacznie później (latem 1918 r.). I będą najdłużej przebywać w okopach i walczyć na froncie, bo – jak się potem okazało – aż 191 dni. Początkowo 369 Pułk Piechoty otrzymał przydomek „Black Rattlers” (od insygniów na mundurach), a Francuzi ich czasem nazywali „Men of Bronze”. To prawdopodobnie Niemcy przezwali ich „Hell Fighters” ze względu na brawurę i zawziętość w walce²².

Najbardziej znanymi bohaterami „Hell Fighters” stali się dwaj szeregowcy: Henry Johnson i Needham Roberts, którzy w połowie maja 1918 r., w czasie pełnienia służby wartowniczej, zostali zaatakowani przez oddział 24 Niemców. Swoją waleczną postawą skutecznie odparli atak wroga, zabijając kilku żołnierzy, ale nierówną walkę przypłacili poważnymi okaleczeniami i uszczerbkiem na zdrowiu, zwłaszcza Johnson²³.

Bohaterska walka przyniosła im uznanie i sławę w gronie kolegów na froncie, a także spowodowała życzliwe zainteresowanie mediów. Trzech korespondentów wojennych – Irwin Cobb z „New York World”, Martin Green z „Evening World” i Lincoln Eyre z „New York Herald” – przybyło na miejsce walk 369 Pułku Piechoty, by potem Amerykanie z pierwszych stron gazet mogli się dowiedzieć o walecznych zmaganiach żołnierzy kolorowych, a w szczególności o bohaterskim wyczynie Johnsona i Roberta, którzy przebywali wówczas na rekonwalescencji w szpitalu polowym. Johnson był pierwszym Afroamerykaninem odznaczonym przez Francuzów *Croix de Guerre*, a Roberts – drugim, o czym z dumą informowała prasa etniczna

²¹ A. Carroll, *My Fellow Soldiers. General Pershing and the Americans Who Helped Win the Great War*, New York 2017, s. 200–204; S.L. Harris, op. cit., s. 179; N. Mjagkij, op. cit., s. 106–108.

²² N. Mjagkij, op. cit., s. 106; A. Carroll, op. cit., s. 191–193. Przydomek, którym posługiwano się potem, miał kilka wersji, nawet w zakresie pisowni, a więc „Hell Fighters”, „Hellfighters” lub „Harlem Hellfighters”. W tekście stosowałam jednolitą nazwę „Hell Fighters”, z wyjątkiem tytułów prac, w których pozostawiam oryginalny zapis.

²³ A. Carroll, op. cit., s. 205–211; S.L. Harris, op. cit., s. 198.

w USA. W kolejnych miesiącach Johnson, sukcesywnie awansowany do stopnia sierżanta, stał się znanym bohaterem wojennym we Francji i USA²⁴. Ale po wojnie o nim, podobnie jak i o innych towarzyszach broni (*comrades*), dosyć szybko zapomniano, zwłaszcza że ówczesne napięcia rasowe w kraju nasiliły się (o czym za chwilę). I nie istniało społeczne zapotrzebowanie na kultywowanie wojennej opowieści o żołnierzach kolorowych. Gorzką ironią jest fakt, że fetowany wcześniej Johnson, schorowany i opuszczony przez żonę i przyjaciół, umarł w zapomnieniu w lipcu 1929 r. w wieku 32 lat²⁵.

Dopiero w 1996 r., pod naciskiem opinii publicznej, zwłaszcza weteranów późniejszych wojen, sierż. Johnson pośmiertnie otrzymał *Purple Heart*, a w 2002 r. *Distinguished Service Cross* i na koniec, w 2015 r. – najwyższe odznaczenie wojskowe przyznawane przez Kongres – *Medal of Honor*. Dzisiaj sierż. Henry Johnson, bohater wojenny z *Great War*, jest znany w stolicy stanu nowojorskiego, Albany, którego mieszkańcy ufundowali mu popiersie. Znajdują się tam również ulica i szkoła jego imienia, a 5 czerwca każdego roku miasto – upamiętniając dzień jego rekrutacji do „Hell Fighters” – przypomina swego bohatera²⁶.

Warto wspomnieć, że w długiej i niezwykle krwawej ofensywie Meuse-Argonne (26 września – do rozejmu 11 XI 1918 r.) 369 Pułk Piechoty wykazał się bohaterstwem i brawurą, co też przyplacił ogromnymi stratami (144 zabitych, blisko tysiąc rannych)²⁷. 29 IX 1918 r. jednostka wyzwoliła Séchault we Francji, ponosząc w tych zawziętych walkach bardzo dotkliwe straty. Za wyzwolenie tego miasta 369 Pułk Piechoty został odznaczony *Croix de Guerre*, a także wielu jego żołnierzy otrzymało indywidualne odznaczenia. W Séchault w przyszłości stanie pomnik upamiętniający bohaterstwo i poświęcenie Afroamerykanów²⁸.

Major Arthur Little, jeden z dowódców, napisał potem w pamiętnikach, że pewnego popołudnia – wysyłając setki niewinnych ludzi na śmierć – stracił połowę swego batalionu. Wśród rannych żołnierzy był kpr. Horace Pippin,

²⁴ S.L. Harris, op. cit., s. 195–203.

²⁵ Zob. <https://www.france24.com/en/20180514-france-henry-johnson-harlem-soldier-forgotten-hero-world-war> (dostęp: 19 VII 2020).

²⁶ Zob. <https://www.army.mil/medalofhonor/johnson>; <https://www.washingtonparkconservancy.org/henry-johnson-hero-of-world-war-i> (dostęp: 18 VII 2020).

²⁷ Robert H. Ferrell (*America's Deadliest Battle. Meuse-Argonne, 1918*, Lawrence 2007, s. IV) pisał, że udział jednostek amerykańskich miał decydujący wpływ na zwycięstwo, co okupione zostało bardzo dużymi stratami. Była to najbardziej krwawa bitwa w amerykańskiej historii, w której – spośród blisko 1,2 mln amerykańskich żołnierzy na froncie zachodnim – zginęło 26 277, a 95 786 zostało rannych.

²⁸ S. Trout, *On the Battlefield of Memory. The First World War and American Remembrance, 1919–1941*, Tuscaloosa 2010, s. 23. Zob. P.N. Nelson, *A More Unbending Battle: The Harlem Hellfighters' Struggle for Freedom in WWI and Equality at Home*, New York 2009; J.T. Sammons, J.H. Morrow Jr., *Harlem's Rattlers and the Great War. The Undaunted 369th Regiment and the African American Quest for Equality*, Lawrence 2014.

który jako 29-latek wstąpił do armii, by walczyć w Europie. Swoją postawą, jak większość towarzyszy broni, chciał udowodnić lojalność i patriotyzm oraz zasłużyć na lepsze życie. Ale dramatyczne walki, w których uczestniczył i doznał poważnych okaleczeń (stracił prawe ramię), były wielką traumą, z którą się potem zmagał do końca życia. Już w latach dwudziestych XX w. ten samouk malarski zaczął tworzyć portrety i obrazy, tematycznie związane z I wojną światową, w których utrwał udział czarnych żołnierzy w walkach na froncie we Francji, zyskując z czasem zainteresowanie krytyków sztuki²⁹. Swoimi szkicami i obrazami dawał świadectwo udziału i poświęcenia żołnierzy kolorowych. Pokazywał ich walkę, determinację i bohaterstwo, podważając i kwestionując w ten sposób utrwalony stereotyp o niekompetencji i tchórzostwie przypisywanym nieraz czarnym żołnierzom. Pod koniec lat trzydziestych, dzięki kolejnym wystawom, Pippin stał się najbardziej znanym malarzem afroamerykańskim. Do końca życia (zmarł w 1946 r.) zmagał się z wojenną traumą i depresją (dzisiaj kwalifikowaną jako *Post Traumatic Stress Disorder* – PTSD), a twórczość malarska stanowiła dla niego swego rodzaju terapię³⁰. Interesujące jest to, że na jego obrazach nie ma białych dowódców.

Francuskie dowództwo doceniało męstwo i brawurowe czyny żołnierzy z 93 Dywizji – ponad 500 z nich zostało odznaczonych *Croix de Guerre*, a kilku innych – *Médailles Militaires*, niezwykle rzadko przyznawanym cudzoziemcom. Również niektórzy amerykańscy dowódcy na froncie dostrzegali poświęcenie i bohaterstwo czarnych żołnierzy z tej dywizji, o czym świadczy fakt przyznania ok. 100 z nich *Distinguished Service Cross*³¹. Wśród bohaterskich żołnierzy 369 Pułku byli m.in. świetny gracz baseballu Spottswood Poles, odznaczony *Purple Heart* za waleczność (w 1962 r. spoczął na Cmentarzu Narodowym w Arlington) oraz kpr. Freddie Stowers, który 28 IX 1918 r. poprowadził swoją kompanię do brawurowego ataku na pozycje karabinów maszynowych, co przypłacił ogromnymi stratami oddziału i śmiercią³².

Po zawarciu rozejmu 11 XI 1918 r. 369 Pułk Piechoty został skierowany do strefy okupacyjnej w Nadrenii, a potem po trzech tygodniach dostał rozkaz przemarszu do Brestu. Po blisko miesięcznej wędrówce do portu żołnierze przez kilka miesięcy czekali na transport do kraju. Tysiące sfrustrowanych,

²⁹ S.L. Harris, op. cit., s. 255; <https://www.britannica.com/topic/Harlem-Hellfighters/Discrimination-at-home-and-fame-abroad> (dostęp: 16 VII 2020); S. Trout, op. cit., s. 175–179.

³⁰ S.L. Harris, op. cit., s. 255; Ch.L. Williams, *Torchbearers of Democracy...*, s. 341–344; S. Trout, op. cit., s. 180–186.

³¹ A. Lentz-Smith, op. cit., s. 113; R. Schaffer, op. cit., s. 88; N. Mjagkij, op. cit. s. 113.

³² Zob. http://www.arlingtoncemetery.org/historical_information/black_history.html (dostęp: 16 VII 2020); <https://freddiestowers.worldpress.com> (dostęp: 16 VII 2020). Stowers pochowany został na cmentarzu w Meuse-Argonne. 24 IV 1991 r. pośmiertnie przyznano mu *Medal of Honor*, który odebrały siostry. Był pierwszym Afroamerykaninem, który otrzymał tak wysokie odznaczenie. 11 XI 2015 r. na Uniwersytecie Anderson w Karolinie Południowej odsłonięto jego pomnik.

często też chorych żołnierzy poddawano musztrze i wojskowemu drylowi, a także zatrudniano do najrozmaitszych prac fizycznych. Trudne warunki lokalowe, często skąpa aprowizacja, przejawy dyskryminacji i przedłużający się czas oczekiwania na powrót do domu zostawiły trwałe ślady wojennej dramaturgii wielu z nich³³.

Warto wspomnieć, że popularność i sława 369 Pułku Piechoty – jak pisano w ówczesnej prasie – docierała za ocean, zarówno za sprawą jego bohaterskich walk, jak i niezwykle popularnego zespołu, który towarzyszył jednostce od początku jej szkolenia w USA, a potem we Francji. Hayward zrekrutował do oddziału muzyka jazzowego i ragtime'u, kompozytora, kapelmistrza Jamesa Reese Europe'a do stworzenia zespołu muzycznego. Był on już wówczas bardzo popularny w klubach Nowego Jorku, z których pozyskał do zespołu grupę znakomitych czarnoskórych wykonawców – muzyków głównie z klubów jazzowych z Harlemu, a także z Puerto Rico³⁴. Początkowo zespół koncertował dla żołnierzy i mieszkańców Spartanburga, gdzie był umiejscowiony ich obóz rekrutacyjny. W kolejnych miesiącach muzycy stworzyli niepowtarzalny zespół jazzowy, który towarzyszył swemu pułkowi i amerykańskiemu wojsku, popularyzując we Francji ragtime i jazz oraz kulturę amerykańskiego Południa³⁵.

Jim Europe Band (bo tak często na plakatach zapowiadano koncerty) grał w ogrodach Tuileries w Paryżu, a potem w składzie 44-osobowym odbył 37-dniowe tournée po Francji, występując w kilkudziesięciu miejscowościach. Dłużej zespół koncertował w Aix-les-Bains, po czym udał się na front w okolicy Givry-en-Argonne w Szampanii, gdzie podtrzymywał morale towarzyszy broni, zdobywając także wśród nich wielką popularność³⁶.

Po wojnie zespół muzyczny powrócił wraz ze swoim macierzystym pułkiem w dn. 9–12 II 1919 r. do Nowego Jorku. „Hell Fighters” byli serdecznie, a nawet po królewsku – jak pisały gazety – witani przez nowojorczyków jako powracający z wojny bohaterowie. 17 lutego 369 Pułk Piechoty na czele z dowódcą płk. Haywardem przemaszerował przez 5 Aleję, wywołując niezwykle entuzjasm mieszkańców, którzy gremialnie wylegli na ulice albo wiwatowali z okien domów i kamienic na cześć sierż. Johnsona i żołnierzy. W czasie przemarszu zespół jazzowy, którym dyrygował por. Europe³⁷, grał

³³ N. Mjagkij, op. cit., s. 114–116.

³⁴ S.L. Harris, op. cit., s. 73–80.

³⁵ Ibidem, s. 49–56, 126–130; A. Carroll, op. cit., s. 195–196. Wielu przyjaciół muzyka wyrażało zdumienie i z troską, że ryzykuje on nie tylko karierę muzyczną, ale i życie, udając się jako żołnierz na wojnę do Europy.

³⁶ N. Mjagkij, op. cit., s. 108–109; S.L. Harris, op. cit., s. 167–176; S. Trout, op. cit., s. 183.

³⁷ Ch.L. Williams, *Torchbearers of Democracy...*, s. 327–328. Ten popularny muzyk, planujący zagraniczne koncerty i stojący u progu wielkiej kariery, zginął kilka miesięcy potem podczas koncertu w Bostonie 9 V 1919 r., zaszytyłowany przez członka własnego zespołu. Był pierwszym czarnym Amerykaninem, któremu zorganizowano oficjalny pogrzeb państwowy w Nowym Jorku. Zob. R. Badger, *A Life in Ragtime. A Biography of James Reese Europe*, New York 1995.

popularne piosenki z jego słowami i muzyką, m.in. *Good Night Angeline*, *On Patrol in No Man's Land*, *All of No Man's Land in Ours*, przyjmowane głośnymi oklaskami i wiwatami przez zgromadzonych rodaków. Po wejściu do Harlemu muzycy wykonali *Here Comes My Daddy Now*, co wywołało niezwykle emocjonalne reakcje i „załamanie wojskowego marszu”. Rodziny, oczekujące na swoich bliskich, zareagowały niezwykle żywiołowo, rzucając się w ramiona żołnierzy. Jak podawały ówczesne gazety, ok. 250 tys. rodaków, niezależnie od pochodzenia etnicznego i koloru skóry, witało tego dnia swoich bohaterów wracających ze zwycięskiej wojny³⁸. Ale te entuzjastyczne powitania i sława okazały się bardzo ulotne...

Większość jednostek 92 Dywizji, dowodzonej przez gen. Charlesa C. Ballou, przybyła do Francji w czerwcu–lipcu 1918 i została niebawem włączona do działań wojennych. Jak w przyszłości ocenili badacze, w odróżnieniu od 93 Dywizji żołnierze 92 Dywizji mieli trudniejsze i bardziej traumatyczne doświadczenia wojenne, także – czy też głównie – ze względu na bardzo słabe przeszkolenie, braki w uzbrojeniu oraz nieprzygotowanie i nieudolność dowództwa białych oficerów. Upředzenia i rasistowskie praktyki Jima Crowe’a wprowadzały dodatkowo wiele napięć w relacjach i nie budowały morale żołnierzy na froncie podczas dramatycznych zmagañ jesienią 1918 r.³⁹ Ponadto w miejscach przebywania i walk kilku pułków kolorowych ich dowódcy rozpowszechniali nieraz wśród ludności cywilnej, życzliwie odnoszącej się do żołnierzy walczących i wyzwalających ich miejscowości, krytyczne opinie i złośliwe plotki o czarnych żołnierzach. Powodowało to dodatkowe napięcia w relacjach pomiędzy żołnierzami i ich białymi dowódcami⁴⁰.

W końcowej fazie wojny podczas ofensywy w Meuse-Argonne jeden z pułków 92 Dywizji, 368 Pułk Piechoty, słabo radził sobie w walkach, a dwa bataliony zdezerterowały z pola bitwy, co stało się powodem krytyki i niesławy otaczającej potem żołnierzy kolorowych. I choć nie był to jedyny czy odosobniony przypadek, bo podobne sytuacje zdarzały się również w oddziałach białych żołnierzy, ale ten chętnie przywoływano jako „typowy” dla zachowania czarnych⁴¹. Fakt ten został wykorzystany przez białych dowódców, w niemałym stopniu „usprawiedliwiających” w ten sposób swoje błędy, nieudolność i niepowodzenia. I choć podczas ofensywy Meuse-Argonne inne pułki kolorowe (369, 370, 372) z 93 Dywizji walczyły dzielnie, utrzymując pozycje i wyzwalając francuskie miasta, co – jak była o tym mowa – docenili Francuzi, to

³⁸ R. Badger, op. cit., s. 4–6; Stephen L. Harris (op. cit., s. 261–264) podał, że witał ich entuzjastycznie milion nowojorczyków.

³⁹ N. Mjagkij, op. cit., s. 104–108, 112–113.

⁴⁰ J.D. Keene, *World War I. The American Soldier Experience*, Lincoln 2011, s. 103–104, 129; Ch.L. Williams, *Torchbearers of Democracy...*, s. 312–323; N. Mjagkij, op. cit., s. 104–108, 112–113.

⁴¹ S. Trout, op. cit., s. 29, 181–182, 192; J.D. Keene, *World War I...*, s. 101–102; Ch.L. Williams, *Torchbearers of Democracy...*, s. 311.

Amerykanie zapamiętali przede wszystkim opinie białych dowódców na temat nieudolnych akcji 368 Pułku Piechoty⁴². Także po wojnie niektórzy przełożeni dyskredytowali swoich podwładnych i utrwalali negatywne opinie o braku bitewności i małej przydatności żołnierzy kolorowych w działaniach wojennych. Te bardzo krytyczne uwagi białych dowódców (o czym świadczą liczne raporty), zwłaszcza odnoszące się do 368 Pułku Piechoty, przyczyniły się do ugruntowania w okresie międzywojennym niepochebnych opinii i stereotypów na temat żołnierzy kolorowych⁴³.

Panujące defetystyczne nastroje jesienią 1918 r. nie były obcym zjawiskiem w innych jednostkach AEF i w ogóle wśród walczących po obu stronach frontu. Bezsens walki i nastroje zwątpienia udzielały się żołnierzom widzącym na co dzień śmierć i straszliwe okaleczenia towarzyszy broni oraz ogromną destrukcję wszystkiego wokół. Warto dodać, że na morale żołnierzy w przedłużających się bezsensownych zmaganiach na froncie zachodnim pewien wpływ mogła mieć też niemiecka propaganda skierowana w dużej mierze właśnie do jednostek żołnierzy kolorowych AEF. To dla nich m.in. zrzucano ulotki, pytając o sens narażania przez nich życia, walcząc z Niemcami, którzy – jak głoszono – nie byli ich wrogami. W tychże ulotkach wskazywano też na poważne problemy społeczne w USA i rasizm białych Amerykanów, co miało osłabiać chęć walki i morale żołnierzy⁴⁴.

Kompleksowe opracowanie Roberta H. Ferrella, dotyczące 92 Dywizji, wniosło wiele nowego światła, także – o czym świadczy już sam tytuł – w kwestii ocen jednostki, postaw i ducha bojowego żołnierzy. Autor sięgnął do źródeł archiwalnych i wnikliwie zanalizował faktyczną rolę 92 Dywizji w czasie walk pod Meuse-Argonne, korygując wcześniejsze nader krytyczne i niesprawiedliwe opinie o jej „niechlubnej” roli w walkach we Francji. Ten wybitny historyk napisał wprost, że większość jednostek w początkowej fazie tej wielkiej ofensywy miała poważne problemy z dowodzeniem i nie radziła sobie na polu walki, ale falę krytycyzmu i wręcz potępienia skierowano przede wszystkim na czarnych żołnierzy. Wskazał, że te negatywne opinie ugruntowali głównie wyżsi rangą biali dowódcy, oficerowie polowi, a zaskakujący był sam fakt, że badacze wcześniej nie sięgali do świadectw żołnierzy 92 Dywizji, uczestników tych zmagania. Wytknął przy tym rozmaite niedostatki i błędy białych oficerów dowodzących tymi oddziałami, często nieposiadających odpowiednich kwalifikacji, jak również rozliczne obiektywne i subiektywne

⁴² R.H. Zieger, op. cit., s. 104–106; K.A. Salter, *Combat Multipliers. African-American Soldiers in Four Wars*, Fort Leavenworth 2003, s. 68–71.

⁴³ S. Trout, op. cit., s. 29, 179–180; Ch.L. Williams, *Torchbearers of Democracy...*, s. 320–324; R. Schaffer, op. cit., s. 86–87; R.H. Zieger, op. cit., s. 105. Ballou, dowodzący 92 Dywizją, powielał bardzo krytyczne opinie o jej żołnierzach, nierzadko nawet publicznie mówiąc o niej jako „dywizji gwałcieli”. On też miał zabronić fotografom dokumentowania odznaczeń żołnierzy kolorowych za ich bohaterską postawę w czasie walk.

⁴⁴ J.D. Keene, *Doughboys...*, s. 99–100.

przesłanki, które wpływały na morale żołnierzy, ich relacje z białymi dowódcami na froncie, osłabienie zdolności bojowej etc.⁴⁵

Udział i wkład kolorowych amerykańskich żołnierzy w zwycięstwo w *Great War* został po jej zakończeniu natychmiast umniejszony i zmarginalizowany. Także ich odznaczenia, jak się wkrótce okazało, straciły na znaczeniu. W Dniu Bastylli 14 VII 1919 r. w Paryżu w wielkiej paradzie zwycięstwa, która zgromadziła blisko 2 mln uczestników i obserwatorów, nie brał udziału żaden oddział amerykańskich czarnych żołnierzy⁴⁶. Wrócili już do kraju, gdzie zostali natychmiast zdemobilizowani, a potem nie było się komu upomnieć choćby o ich delegację na te ważne uroczystości.

Żołnierze kolorowi walczyli obok białych i wiernie służyli ojczyźnie, ale po powrocie do domu znaleźli się w trudnej dla nich rzeczywistości, zwłaszcza ze względu na rozmaite przejawy rasizmu. Na wojnie, choć i tam doświadczali nieraz dyskryminacji, byli żołnierzami i toczyli walki z wrogiem zewnętrznym. Nierzadko też – odwołując się do retoryki Wilsona – walczyli o „lepszy świat”, „wolność, sprawiedliwość i demokrację”, ale – jak się okazało – dla innych. Po wojnie i powrocie do kraju niedawni bohaterowie, po chwilowej popularności, nie zawsze spotykali się z sympatią i uznaniem w swoich lokalnych społecznościach, zawiedzionych i rozczarowanych polityką rządu. Polityka wewnętrzna administracji Wilsona nie podołała narastającym konfliktom i nie spełniła oczekiwań ludności czarnej⁴⁷.

Dochodziło też do indywidualnych dramatycznych przypadków zajęć o podłożu rasistowskim, m.in. nieakceptowanie i upokarzanie sierż. Edgara Caldwellella przez białą społeczność w Anniston (Alabama), bo ośmielał się chodzić w mundurze wojskowym! Jak odnotował z gorzką ironią jeden z weteranów, znacznie bezpieczniej czuł się w okopach we Francji niż w ojczyźnie, do której powrócił. I nie była to tylko jednostkowa konstatacja. Du Bois, który wcześniej zachęcał do udziału w działaniach wojennych, zawiedziony i gorzko rozczarowany postawą rządu zmienił zdanie. W maju 1919 r. w artykule redakcyjnym *Returning Soldiers* w „The Crisis” ogłosił: „We return. We return from fighting. We return fighting”⁴⁸.

⁴⁵ Zob. R.H. Ferrell, *Unjustly Dishonored. An African American Division in World War I*, Columbia 2011, s. VII–IX.

⁴⁶ Ch.L. Williams, *Torchbearers of Democracy...*, s. 299–300; Lisa M. Budreau (*Bodies of War. World War I and the Politics of Commemoration in America, 1919–1933*, New York 2010, s. 180) podała, że American Legion nie finansował uczestnictwa czarnych weteranów w tej uroczystości, ale dwóch żołnierzy kolorowych przyjechało na własny koszt na paradę do Paryża. Warto też dodać, że w słynnej francuskiej panoramie dokumentującej I wojnę światową (*Le Panthéon de la Guerre*) ponoć na prośbę Departamentu Wojny nie umieszczono wizerunku żadnego kolorowego amerykańskiego żołnierza, choć uwieczniono na niej m.in. francuskie i brytyjskie wojska kolonialne.

⁴⁷ J.D. Keene, *World War I...*, s. 98–101; A. Lentz-Smith, op. cit., s. 113, 120–121, 141–142.

⁴⁸ R. Schaffer, op. cit., s. 82–89; A. Lentz-Smith, op. cit., s. 145–146; N. Mjagkij, op. cit., s. 146.

Eskalacja rasizmu i zamieszki na tle rasowym latem 1919 r. (tzw. *Red Summer*) osiągnęły niespotykane rozmiary. Dochodziło do wielu samosądów i linczów, a przejawami buntu ludności czarnej przeciwko rasizmowi i dyskryminacji były m.in. rozliczne niepokoje, zamieszki, protesty i strajki w St. Louis, Chicago, Omaha, Waszyngtonie, Houston i innych miastach amerykańskich⁴⁹.

Czarni Amerykanie, którzy aktywnie włączyli się w zmagania wojenne USA, by uczynić świat *safe for democracy*, liczyli, że uzyskają ją dla siebie w swojej ojczyźnie. Spotkało ich gorzkie rozczarowanie po powrocie z Europy. Doznawali często różnych przejawów dyskryminacji i rasizmu. Nierzadko to byli niedawni bohaterowie, którzy walczyli na froncie i narażali swoje życie i zdrowie w walce za ojczyznę i amerykańskie ideały. Z nieukrywanym żalem wspominali, że „pomogli pokonać Hunów” oraz „wywalczyć demokrację i wolność” dla innych narodów, ale sami tego nie doświadczali u siebie. Na amerykańskim Południu czarni mieszkańcy, w tym także weterani powracający z Francji, czuli się szczególnie wyobcowani i zawiedzeni, bowiem pomogli pokonać Niemców, ale nie uczynili świata bezpieczniejszym ani nie wywalczyli sobie wolności i równego traktowania⁵⁰.

Dla większości kolorowych Amerykanów wojna stała się bardzo ważnym doświadczeniem, nierzadko przełomowym w kształtowaniu ich świadomości i postaw. Ich udział w *Great War* i wkład w zwycięstwo choć nie przyniosły im wymarzonej równości i pełni praw obywatelskich, miały ogromny wpływ na późniejsze losy całej społeczności. Te doświadczenia wpłynęły w dużej mierze na zmiany w ich postrzeganiu świata i własnej tożsamości. Wielu z nich włączyło się aktywniej do działalności na rzecz swojej społeczności, a członkostwo w NAACP z 10 tys. w 1917 r. gwałtownie wzrosło do 90 tys. w 1919 r. W następstwie tych doświadczeń i przemian zrodził się tzw. *New Negro*⁵¹, a więc czarnoskóry obywatel bardziej świadomy swojej tożsamości i wartości, co wpłynęło na późniejszą walkę o wolność, godność i równouprawnienie.

Intelektualiści, artyści, dziennikarze, działacze, a także weterani *Great War* starali się dawać świadectwo doświadczeń i roli odegranej przez ich społeczność. W licznych pismach etnicznych, m.in. w poczytnym „*The Crisis*”, gdzie często głos zabierał Du Bois, a także w „*Messenger*” publikowano artykuły

⁴⁹ Zob. R.Th. Klein, *The Voice of the Negro (1919). The Classic African American Account of Riots and Lynching in America after the First World War*, Lewiston 2013; N. Mjagkij, op. cit., s. 141–148; A. Lentz-Smith, op. cit., s. 144–145. Chad L. Williams podał, że na amerykańskim Południu w 1918 r. zanotowano 64 lincze, a rok później ich liczba wzrosła do 83. Co najmniej 11 ofiar to byli żołnierze, którzy powrócili z wojny. Ch.L. Williams, *African Americans and World War I...*

⁵⁰ Idem, *Torchbearers of Democracy...*, s. 339–341.

⁵¹ N. Mjagkij, op. cit., s. 147; Ch.L. Williams, *Torchbearers of Democracy...*, s. 323–324; M. Whalan, *The Great War and the Culture of the New Negro*, Gainesville 2008.

na ten temat, również książki i pamiętniki, choć z natury rzeczy nie miały one szerokiego kręgu czytelników⁵².

Scott przygotował i opublikował już w 1919 r. obszerne kompleksowe opracowanie na temat udziału czarnych Amerykanów w I wojnie światowej⁵³. Praca, z mnóstwem szczegółowych danych i ciekawych fotografii, to do dziś użyteczne źródło do badań nad ludnością kolorową i jej rolą w *Great War*, choć wielu Amerykanów, także czarnoskórych, uważało, że była to zbyt romantyczna wersja, napisana trochę ku pocieszeniu serc, niekoniecznie aprobując jego narrację o aktywności swoich pobratymców⁵⁴.

Czarni Amerykanie, żołnierze *Great War*, znaleźli się w grupie niedocenionych i w zasadzie zapomnianych uczestników tej wojny, mimo że początkowo w pewnych kręgach weteranów panowały nastroje braterstwa broni, a więc ówczesnego – jak to określano – *comradeship*. Pułkownik James Roosevelt, twórca i przewodniczący American Legion, podobnie jak gen. Pershing i wielu żołnierzy, preferował wspólne świętowanie i upamiętnianie wysiłku wojennego, bohaterów, a zwłaszcza poległych kolegów. Ale stało się inaczej, a powojenna fala linczów i zamieszek oraz napięcia na tle rasowym wpłynęły również na kontestowanie przez wielu czarnych weteranów oficjalnej wersji amerykańskiego udziału w wojnie. W praktyce zostali oni w zasadzie wykluczeni z aktywnego kreowania pamięci o udziale, poświęceniu i roli jednostek kolorowych w *Great War*. Zawód i rozczarowanie tych żołnierzy było tym większe, ponieważ wielu chorych, kontuzjowanych i okaleczonych na wojnie nie otrzymywało rehabilitacji i pomocy medycznej ani też należnych świadczeń. Dotyczyło to zresztą większości weteranów, niezależnie od koloru skóry, którzy bezskutecznie przez wiele kolejnych lat domagali się finansowych rekompensat, tzw. bonusów⁵⁵.

Doświadczenia czarnych Amerykanów, więc i ich pamięć o *Great War*, a także ich rodzin i bliskich różniły się od wersji propagowanej przez American Legion. Warto pamiętać, że w związku z segregacją żołnierze czarni nie mogli być jego członkami, co było ewidentnym przejawem nierówności i dyskryminacji⁵⁶. Dawało to o sobie znać od początku, a ugruntowane zostało

⁵² Ch.L. Williams, *Torchbearers of Democracy...*, s. 301–318. Du Bois przez wiele lat przygotowywał pracę historyczną „The Black Man and the Wounded World”, ale jej nigdy nie dokończył i nie opublikował.

⁵³ E.J. Scott, *The American Negro in the World War*, Washington (D.C.) 1919.

⁵⁴ Ch.L. Williams, *Torchbearers of Democracy...*, s. 309–311.

⁵⁵ J.D. Keene, *World War I...*, s. 187–189; S. Trout, op. cit., s. 30–31, 90–91. Zob. B. Linker, *War's Waste. Rehabilitation in World War I America*, Chicago 2011.

⁵⁶ R.S. Jones, *A History of the American Legion*, New York 1923, s. 349; L.M. Budreau, op. cit., s. 145; G.K. Piehler, *Remembering the War to End All Wars*, w: *Unknown Soldiers. The American Expeditionary Forces in Memory and Remembrance*, red. M.A. Snell, Kent 2008, s. 44. W 1925 r. funkcjonowało 100 posterunków lokalnych American Legion, które łącznie zrzeszały 1862 czarnoskórych weteranów. Segregacja w wojsku obowiązywała jeszcze przez 30 lat. Nie bez trudu, po przełamaniu niemałych oporów jej zwolenników, zniesiona została dopiero po II wojnie światowej przez prezydenta Harry'ego Trumana w 1948 r.

w kolejnych latach podczas rocznicowych uroczystości *Armistice Day*, *Memorial Day*, ceremonii związanych z budową pomników czy miejsc pamięci. Przy najbardziej znanym pomniku „Doughboya” (a więc *de facto* białego mężczyzny) odbywały się w kolejnych latach oficjalne ceremonie.

Rządowym pomnikiem upamiętniającym wysiłek i ofiary żołnierzy AEF był Grób Nieznanego Żołnierza, którego szczątki sprowadzono z Francji w 1921 r. Pershing osobiście zaangażował się i od początku popierał wszelkie inicjatywy upamiętniające amerykańskich żołnierzy *Great War*. To on wyznaczył grono wojskowych, którzy walczyli we Francji i zabiegali o budowę amerykańskich wojennych cmentarzy i pomników w Europie. I to oni zajęli się wytypowaniem symbolicznego żołnierza spośród 2148 niezidentyfikowanych wówczas Amerykanów spoczywających na cmentarzach we Francji. Kapitan Hamilton Fish był jednym z białych dowódców w 93 Dywizji, który bardzo aktywnie angażował się w inicjatywy upamiętniające wysiłek wszystkich amerykańskich żołnierzy, w tym także w budowę Grobu Nieznanego Żołnierza. Z czterech głównych miejsc walk Amerykanów wytypowano po jednym grobie do ekshumacji, po czym w specjalnej ceremonii wybrano jedną z czterech trumien ze szczątkami żołnierza. Z należnymi honorami i podczas uroczystych ceremonii nadano Nieznanemu Żołnierzowi najwyższe odznaczenie francuskie. Po części oficjalnej i pożegnaniu amerykański nieznany bohater, jak odnotowały media, w asyście wojskowej skierowany został do portu w Hawr, a stamtąd udał się w „drogę powrotną do domu”⁵⁷.

Powitanie i uroczyste pochówki Nieznanego Żołnierza odbyły się w Waszyngtonie w listopadzie 1921 r., w rocznicę rozejmu. Udział w nim wzięli przedstawiciele najwyższych władz państwowych i nadano mu podniosły charakter. 10 XI 1921 r. w rotundzie na Kapitolu hołd i wieńce złożyli m.in. prezydent Warren G. Harding z małżonką Florence, członkowie rządu, gen. Pershing, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, delegacje rozmaitych stowarzyszeń i organizacji, weterani, w tym także czarni⁵⁸.

Warto zaznaczyć, że Nieznanego Żołnierza, który w następnym dniu spoczął na Cmentarzu Narodowym w Arlington – jak pisano w prasie – tłumnie żegnali rodacy niezależnie od pochodzenia etnicznego i koloru skóry, co miało podkreślać ogólnonarodowy charakter tej uroczystości. Brali w niej udział przedstawiciele NAACP i czarni weterani, mimo ówczesnych kontrowersji i napięć rasowych w kraju. Ale tysiące rozczarowanych byłych żołnierzy nie uczestniczyło w tej ceremonii ani w innych uroczystościach upamiętniających *Great War*. Zupełnie kuriozalna też była dyskusja, która rozgorzała w pewnych kręgach, czy na pewno w Grobie Nieznanego Żołnierza spoczywa...

⁵⁷ P.K. O'Donnell, *The Unknowns. The Untold Story of America's Unknown Soldier and WWI's Most Decorated Heroes Who Brought Him Home*, New York 2018, s. 278–293; S. Trout, op. cit., s. 17.

⁵⁸ S. Trout, op. cit., s. 127–128; P.K. O'Donnell, op. cit., s. 298.

prawdziwy Amerykanin, a więc biały żołnierz. Pogłoski, że może znalazły się tam szczątki czarnego rodaka, wywołały niemałą konsternację w kręgach rządowych, które starały się wyciszyć te niezdrowe emocje, zapewniając, że były to zwłoki nieznanego mężczyzny, który oddał swoje życie za słuszną sprawę⁵⁹.

W kolejnych latach Amerykanie licznie odwiedzali Grób Nieznanego Żołnierza, który dla wielu był symbolicznym miejscem upamiętniającym także ich bliskich, spoczywających na cmentarzach w odległej Europie, czasem w zbiorowych grobach, a nierzadko zaginionych bądź niezidentyfikowanych. Hold poległym żołnierzom i uczestnikom wojny składały podczas rocznicowych uroczystości delegacje weteranów, organizacji kobiecych, stowarzyszeń i grup etnicznych. W ten sposób dla wielu Amerykanów, jak to nieraz określano, była to „demokratyzacja pamięci” o I wojnie światowej i jej uczestnikach, a dla innych ten symboliczny grób żołnierski stał się swego rodzaju atrakcją turystyczną⁶⁰. Grób Nieznanego Żołnierza, choć symbolicznie upamiętniał wszystkich amerykańskich żołnierzy *Great War*, nie stanowił wówczas – ze względu na segregację i dyskryminację – takiego szczególnego miejsca dla społeczności Afroamerykanów.

Warto dodać, że w latach dwudziestych XX w. w inicjatywach upamiętniających żołnierzy AEF (np. *Liberty Memorial* w Kansas City, Missouri) w zasadzie nie przypomniano (a jeśli już, to bardzo zdawkowo) o udziale żołnierzy kolorowych w *Great War*⁶¹. Delegacje czarnych weteranów zapraszano na centralne uroczystości upamiętniające bohaterów i uczestników *Great War*, a także czasem na ceremonie organizowane przez społeczności lokalne w poszczególnych stanach. Żołnierze ci nie mogli się czuć komfortowo podczas takich ceremonii, skoro ich wkład w zmagania wojenne został po wojnie umniejszony, a nierzadko też był dyskredytowany. Stereotypy, krzywdzące opinie, odrodzony Ku-Klux-Klan i nasilony powojenny rasizm nie tylko na Południu, ale i w wielu innych regionach kraju wpłynęły też na postawy i rozczarowanie czarnych weteranów. Z czasem w niewielkim stopniu uczestniczyli oni (nie zawsze byli zapraszani, a czasem sami nie chcieli) w obchodach i rytuałach czy przy odsłanianiu obelisków i tablic memorialnych.

⁵⁹ S. Trout, op. cit., s. 71, 132–134; J.D. Keene, *World War I...*, s. 194; G.K. Piehler, op. cit., s. 50–52.

⁶⁰ G.H. Piehler, op. cit., s. 48–49; M. Meigs, *Optimism at Armageddon. Voices of American Participants of the First World War*, London 1997, s. 147; J.D. Keene, *World War I...*, s. 193–194. Dziś przy Grobie Nieznanego Żołnierza hold składa się żołnierzom wszystkich wojen.

⁶¹ S. Trout, op. cit., s. 21–22; <https://www.theworldwar.org/explore/museum-and-memorial> (dostęp: 19 VII 2020). Dopiero w 2006 r. obiekt lokalny w Kansas City uzyskał status ogólnonarodowy jako National World War I Museum and Memorial. Na ekspozycjach zadbano o uzupełnienie informacji na temat grup i żołnierzy walczących w *Great War*, a więc i ludności czarnej, przywracając też bardziej zobiektywizowany obraz jej udziału w wysiłku wojennym Stanów Zjednoczonych.

Ale na europejskich cmentarzach wojennych spoczywali obok siebie oficerowie i żołnierze, biali i czarni, chrześcijanie i żydzi. Gwoli ścisłości należy dodać, że o ile kolejne pomniki „Doughboya” były *de facto* poświęcone żołnierzom białym, o tyle na tablicach pamiątkowych fundowanych w lokalnych społecznościach umieszczano nazwiska wszystkich poległych, niezależnie od koloru skóry i pochodzenia etnicznego. Jednak na amerykańskim Południu nierzadko różnicowano swoich żołnierzy i bohaterów pod względem rasowym. W Karolinie Południowej w hrabstwie Greenwood w latach dwudziestych upamiętniono poległych żołnierzy I wojny światowej w postaci tablicy memorialnej z nazwiskami osobno białych i kolorowych. Podejmowane potem inicjatywy zmiany tej widocznej dyskryminacji nie przyniosły skutku⁶².

Kolorowym amerykańskim żołnierzom po wojnie nie stawiano pomników, choć czasem pojawiały się takie głosy, także z kręgów Kongresu, by upamiętnić ich udział i rolę w *Great War*. Republikański kongresman z Nowego Jorku Hamilton Fish Jr., który jako kapitan w czasie wojny był jednym z dowódców 369 Pułku Piechoty, podejmował również próby, by upamiętnić tych żołnierzy. Zabiegał o pomnik w miejscu krwawych walk i wyzwolenia przez oddział francuskiego miasta Séchault. W ramach kompleksowych projektów American Battle Monuments Commission (ABMC) Fish ponawiał propozycję i zgłaszał ją w Kongresie już na początku lat dwudziestych. W dn. 3–5 III 1926 r. Komisja Spraw Zagranicznych Izby Reprezentantów szczegółowo zajmowała się projektem pomnika upamiętniającego działania 93 Dywizji, a w szczególności 369 Pułku Piechoty. Fish podkreślał, że należało – jak to już miało miejsce w przypadku innych amerykańskich oddziałów walczących w Europie – upamiętnić także bohaterstwo żołnierzy kolorowych służących pod francuskim dowództwem i spoczywających we Francji⁶³. Dzięki konsekwentnym staraniom i zabiegom polityka z czasem w Séchault postawiono obelisk upamiętniający bohaterów i najczęściej odznaczanych żołnierzy słynnego pułku „Hell Fighters”⁶⁴.

Po wielu latach starań rodzin i organizacji ludności kolorowej udało się zebrać fundusze i uzyskać zgodę na budowę pomnika w Chicago, w dzielnicy zamieszkałej przez ludność czarną. Miał on upamiętniać żołnierzy 93 Dywizji, a w szczególności ich 370 Pułk Piechoty. Pomnik „Victory”, autorstwa Leonarda Crunelle’a (1872–1944), składał się z trzech postaci o naturalnych

⁶² Zob. <https://www.militarytimes.com/news/your-military/2015/02/06/segregated-wwi-memorial-divides-s-c-city> (dostęp: 18 VII 2020). W 2015 r. zebrano stosowne fundusze i burmistrz zabiegał, by starą tablicę memorialną zastąpić nową, bez podawania rasy żołnierzy. Na przeszkodzie stanęły ponoć przepisy stanowe i sprawa nie została jeszcze rozwiązana.

⁶³ *Hearings Before the Committee on Foreign Affairs House of Representatives Sixty-Ninth Congress First Session on H.R. 9694 Authorizing the Erection of a Monument in France to Commemorate the Valiant Services of the Ninety-Third Division of the American Expeditionary Forces*, Washington 1926, s. 1–40.

⁶⁴ G.K. Piehler, op. cit., s. 41; L.M. Budreau, op. cit., s. 154; A. Lentz-Smith, op. cit., s. 113.

rozmiarach: żołnierza, kobiety symbolizującej macierzyństwo i Columbii trzymającej tablicę z nazwami miejscowości głównych walk jednostki. Granitowe kolumny i architektoniczne dodatki dopełniające monument zaprojektował John Nyden. 11 XI 1928 r. pomnik został uroczystie odsłonięty, co odnotowano w lokalnych mediach. Był on ważnym obiektem memorialnym nie tylko dla lokalnej społeczności Afroamerykanów. Miał wymowę symboliczną, także ze względu na nasilony powojenny rasizm i lincze, których doświadczali również czarni żołnierze w mundurach, weterani i uczestnicy niedawnej wojny⁶⁵.

Chicagowski pomnik „Victory”, choć winien przede wszystkim upamiętnić czarnych żołnierzy *Great War*, nie został w pełni zaakceptowany przez miejscową społeczność, gdyż... był „zbyt statyczny” i nie pokazywał należycie żołnierskiego etosu. Po kilku latach rzeźbiarz przepracował pierwotny projekt, a na szczycie pomnika umieścił – nawiązując wprost do znanego „Doughboya” – czarnego żołnierza w typowym rynsztunku z lat I wojny światowej. Od 1936 r. monument ten stał się miejscem uroczystości upamiętniających udział czarnych żołnierzy w *Great War* i śmierć ich towarzyszy broni⁶⁶.

Warto jeszcze wspomnieć o tzw. pielgrzymkach Gold Star Mothers, a więc odwiedzinach grobów ich synów w Europie. W latach 1930–1933, w ramach finansowanych przez państwo wyjazdów, kilka tysięcy Amerykanek skorzystało z takiej możliwości, w tym także nieliczna grupa matek i wdów żołnierzy kolorowych. Przykładowo w latach 1930–1931 tylko 168 z nich odwiedziło groby swoich bliskich we Francji, podczas gdy w tym samym czasie 5251 białych Amerykanek uczestniczyło w tych pielgrzymkach⁶⁷. W związku z wciąż praktykowaną segregacją wyjazdy kobiet kolorowych przygotowywano na innych warunkach. Transport na terenie Stanów Zjednoczonych, hotele, a także podróż statkiem do Europy organizowano im osobno, a jeśli odbywały rejs w tym samym czasie, to umieszczano je w kajutach III klasy, a nie luksusowej, tak jak matki białych żołnierzy. We Francji wszystkie Amerykanki, niezależnie od koloru skóry, kwaterowane były w tych samych hotelach. Kilkaset Afroamerykanek skorzystało z możliwości odwiedzin grobów swoich bliskich w Europie, a inne odmówiły – nierzadko z powodu nierównego traktowania – stwierdzając, że oplakują swoich bliskich i oddają im należną cześć w kraju⁶⁸.

W latach trzydziestych – w związku z kryzysem gospodarczym, a także dochodzeniami Komisji sen. Geralda Nye w latach 1934–1936 w sprawie tzw. handlarzy śmierci i wzrostem napięć międzynarodowych – Amerykanie

⁶⁵ D.H. Cremin, *Chicago. A Pictorial Celebration*, New York 2006, s. 28; L.M. Budreau, op. cit., s. 144.

⁶⁶ D.H. Cremin, op. cit., s. 28.

⁶⁷ L.M. Budreau, op. cit., s. 208–215. Autorka podała, że z grupy 11 440 Amerykanek, matek i wdów zakwalifikowanych do wyjazdu, większość (6654) skorzystała z oferty rządowej.

⁶⁸ Ibidem, s. 215–217; J.W. Graham, *The Gold Star Mother Pilgrimages of the 1930s*, Jefferson 2005, s. 116–138.

wykazywali coraz silniejsze nastroje izolacjonistyczne, o czym świadczą też kolejne ustawy o neutralności. Pamięć o I wojnie światowej, nazywanej coraz częściej *Forgotten War*, ulegała zatem dalszej erozji, a wydarzenia II wojny światowej zdominowały potem pamięć wojenną Amerykanów.

Swoisty boom pamięci o I wojnie światowej w Stanach Zjednoczonych obserwujemy od blisko dwu dekad, a szczególnie ostatnio w związku z obchodami 100-lecia *Great War*, o czym też świadczą liczne publikacje i rozmaite inicjatywy. Nowsze publikacje poważnie wzbogaciły historiografię, tym bardziej że wiele z nich opartych jest na bogatszych źródłach i pisanych z innej perspektywy. Pokazują, rewidując wiele stereotypów, zaangażowanie i udział ludności kolorowej oraz jej wkład w zwycięstwo. Przedstawiają też bardziej krytyczny osąd ówczesnej amerykańskiej polityki wewnętrznej i podejmują rewizję nader krzywdzących opinii na temat czarnych żołnierzy i walk ich oddziałów we Francji, zwłaszcza w ostatnich tygodniach jesienią 1918 r. podczas ofensywy Meuse-Argonne. Warto też dodać, że w ramach kreowania i przywracania pamięci o bohaterskich walkach tych żołnierzy ukazują się również prace dla dzieci i młodzieży⁶⁹.

Na zakończenie słów kilka o przywracaniu pamięci o wszystkich uczestnikach *Great War* i jej bohaterach, niezależnie od pochodzenia etnicznego czy koloru skóry. Zapomnianych przez dekady żołnierzy kolorowych (podobnie jak inne grupy zapomnianych) wprowadza się z czasem do pamięci Amerykanów o tej wojnie i krajobrazu kulturowego wielu miast. Stowarzyszenia weteranów 369 Pułku Piechoty, żołnierze późniejszych wojen i ich rodziny zaczęły skuteczniej upominać się o przywrócenie pamięci o czarnych żołnierzach walczących w czasie I wojny światowej. 29 IX 2006 r., z okazji 88-lecia wyzwolenia Séchault, w nowojorskim Harlemie, nieopodal Harlem Armory, odsłonięto granitowy obelisk, będący repliką pomnika z Francji, upamiętniający bohaterski oddział i jego poległych. W uroczystości udział wzięły organizacje weteranów, nowojorskich potomków i sympatyków „Hell Fighters”⁷⁰, którzy w ten sposób zostali uhonorowani, a poświęcony im pomnik stał się częścią krajobrazu kulturowego Nowego Jorku.

W ramach akcji upamiętniania *Great War* na stulecie odrestaurowano 100 pomników i tablic w wielu stanach, przy czym najwięcej w Illinois, New Jersey, Kalifornii, New York, Pensylwanii i Maryland. Należy dodać, że w przeddzień 100. rocznicy zakończenia I wojny światowej, 10 XI 2018 r. w Houston uroczystość dedykowano obelisk poświęcony afroamerykańskim żołnierzom z 92 i 93 Dywizji⁷¹.

⁶⁹ Zob. W.D. Myers, B. Miles, *The Harlem Hellfighters. When Pride Met Courage*, New York 2014; J.P. Lewis, G. Kelley, *Harlem Hellfighters*, New York 2015.

⁷⁰ Zob. <https://www.nycgovparks.org/about/history/historical-signs/listings?id=19562> (dostęp: 19 VII 2020).

⁷¹ Zob. <https://www.worldwar1centennial.org/index.php/100-cities-100-memorials-home.html> (dostęp: 18 VII 2020).

Na koniec warto wspomnieć o licznych rocznicowych programach edukacyjnych, audycjach telewizyjnych, filmach i dziesiątkach ekspozycji muzealnych w całym kraju, z których Amerykanie dowiadawali się o zaangażowaniu swoich pradziadków i krewnych i ich udziale w tej odległej i zapomnianej przez dekady wojnie. W ramach 100-lecia I wojny światowej w Stanach Zjednoczonych organizowano wystawy w wielu instytucjach i miejscowościach. Przypominano udział amerykańskich „Doughboys” w walkach na froncie zachodnim, uwzględniając w nich także ludność kolorową i jej wkład w zwycięstwo. Miałam sposobność obejrzeć kilka takich ekspozycji jesienią 2018 r. w Waszyngtonie, m.in. *Modern Medicine and the Great War*, *Uniformed Women in the Great War* (National Museum of American History), *My Fellow Soldiers* (Postal Museum), *Echoes of the Great War: American Experiences of World War I* (Library of Congress). Z kolei w lutym 2019 r. w trakcie pobytu na konferencji w Yale University obejrzałam budzącą powszechne zainteresowanie wystawę *World War I: Beyond the Front Lines* (Knights of Columbus Museum).

W niedawno otwartym w Waszyngtonie National Museum of African American History and Culture, które promuje kulturę i historię Afroamerykanów, kilka wystaw poświęcono ostatnio również udziałowi tej społeczności w wojnach, w tym również w *Great War (Double Victory: The African American Military Experience)*⁷². W grudniu 2019 r. została tam zaprezentowana najważniejsza w tym zakresie tematycznym ekspozycja – nawiązująca do słynnego hasła Du Bois’a – „We Return Fighting: The African American Experience in World War I”, która przez kolejne miesiące cieszyła się niesłabnącym zainteresowaniem zwiedzających, zarówno Amerykanów, jak i cudzoziemców, o czym przekonałam się osobiście w lutym 2020 r. Jest to niejako panoramiczne ujęcie doświadczeń ludności czarnej, poczynwszy od wojny secesyjnej, poprzez jej uczestnictwo w obu wojnach światowych i walkę o prawa obywatelskie w latach sześćdziesiątych XX w. Punkt ciężkości tej wystawy ogniskuje się wokół aktywności i zaangażowania ludności kolorowej podczas I wojny światowej, zarówno na tzw. froncie wewnętrznym, jak i walce w Europie. Sporo tu ciekawej ikonografii i dokumentacji, obrazujących wkład czarnych obywateli w zwycięstwo, ale też ówczesną dyskryminację i rasizm, a potem gorzkie rozczarowań, zamieszki i lincze z lat 1917–1920⁷³.

Wszystkie te ekspozycje – choć różnie rozkładając proporcje i akcenty, co jest osobnym interesującym tematem – poświęcają sporo uwagi żołnierzom kolorowym, jak też innym grupom wcześniej zapomnianym, a mającym swój znaczący udział w zwycięstwie w *Great War*. W ten sposób – po dekadach zapomnienia – wprowadza się je do przestrzeni publicznej i pamięci zbiorowej kolejnych pokoleń Amerykanów.

⁷² Zob. <https://nmaach.si.edu/explore/exhibits> (dostęp: 18 VII 2020).

⁷³ Zob. <https://nmaach.si.edu/explore/exhibitions/we-return-fighting> (dostęp: 18 VII 2020).

Streszczenie

Przystąpienie Stanów Zjednoczonych w kwietniu 1917 r. do I wojny światowej i rekrutacja do wojska rozbudziły nadzieje wielu Afroamerykanów na polepszenie ich losu i sytuacji całej społeczności. Tysiące kolorowych (*colored people* – jak ich wówczas określano) zgłaszało się do punktów rekrutacyjnych, demonstrując w ten sposób – mimo ówczesnych napięć rasowych – lojalność i patriotyzm. W rezultacie ok. 2 mln czarnych mężczyzn objęła rekrutacja, z czego ok. 370 tys. znalazło się w wojsku amerykańskim. Blisko 200 tys. z nich przekroczyło Atlantyk, w większości pracując w służbach pomocniczych – Service of Supply (SOS).

W związku z segregacją powołano z czasem dwie dywizje żołnierzy kolorowych, a więc 92 i 93 Dywizję, o łącznej liczbie ok. 42 tys. osób, które po przeszkoleniu sukcesywnie od grudnia 1917 r. wysłano do Francji. Od wiosny 1918 r. kilka pułków żołnierzy kolorowych z 93 Dywizji, zwłaszcza 369 Pułk Piechoty, znany potem jako „Hell Fighters”, skierowano na front, a w ostatnich miesiącach wojny obie dywizje brały udział w działaniach wojennych, ponosząc też dotkliwe straty. Ich zaangażowanie i poświęcenie, zwłaszcza w długotrwałej i niezwykle krwawej ofensywie Meuse-Argonne, zostało po wojnie umniejszone, zapomniane i wyparte przez wiele dekad z pamięci zbiorowej Amerykanów. Dopiero współcześnie, a w szczególności w związku z obchodami 100. rocznicy I wojny światowej, przypomniano szerszym kręgom opinii publicznej o udziale i zaangażowaniu Afroamerykanów w *Great War*, korygując w dużej mierze stereotypowe i niesprawiedliwe opinie na temat żołnierzy kolorowych.

Forgotten American Soldiers: African Americans in the Great War

The entry of the United States into the First World War in April 1917 and the recruitment to the army raised the hopes of many African Americans for a better life for themselves and their community as a whole. Thousands of coloured people, as they were then called, turned up at recruiting stations, demonstrating loyalty and patriotism despite the racial tensions of the time. As a result, around 2 million black men were recruited, of whom approximately 370,000 went to the US Army. Nearly 200,000 crossed the Atlantic, mainly working in the Service of Supply (SOS).

Due to segregation, two divisions of coloured soldiers were established over time, i.e. the 92nd and 93rd Divisions, with a total of about 42,000 soldiers, who, after training, were successively – from December 1917 – sent to France. From the spring of 1918, several regiments of coloured soldiers from the 93rd Division, especially the 369th Infantry Regiment, later known as the ‘Hell Fighters’, were sent to the front, and in the last months of the war, both divisions participated in warfare, also suffering heavy losses. Their commitment and sacrifice, especially in the long and highly bloody Meuse-Argonne offensive, was after the war belittled, forgotten, and suppressed for many decades from the collective memory of Americans. It is only now, and especially in connection with the commemoration of the 100th anniversary of the First World War, that the wider public has been reminded of the participation and involvement of African Americans in the Great War, correcting in large part stereotypical and unfair opinions about soldiers of colour.

Bibliografia

- Badger R., *A Life in Ragtime. A Biography of James Reese Europe*, New York 1995.
Budreau L.M., *Bodies of War. World War I and the Politics of Commemoration in America, 1919–1933*, New York 2010.

- Carroll A., *My Fellow Soldiers. General Pershing and the Americans Who Helped Win the Great War*, New York 2017.
- Cremin D.H., *Chicago. A Pictorial Celebration*, New York 2006.
- Dallessandro R.J., Torrence G., *Willing Patriots. Men of Color in the First World War*, Atglen 2009.
- Ferrell R.H., *America's Deadliest Battle. Meuse-Argonne, 1918*, Lawrence 2007.
- Ferrell R.H., *Unjustly Dishonored. An African American Division in World War I*, Columbia 2011.
- Fisher W.D., Buckley J.H., *African American Doctors of World War I. The Lives of 104 Volunteers*, Jefferson 2016.
- Graham J.W., *The Gold Star Mother Pilgrimages of the 1930s*, Jefferson 2005.
- Gustaitis J., *Chicago Transformed. World War I and the Windy City*, Carbondale 2016.
- Harris S.L., *Harlem's Hell Fighters. The African-American 369th Infantry in World War I*, Lincoln 2003.
- Hearings Before the Committee on Foreign Affairs House of Representatives Sixty-Ninth Congress First Session on H.R. 9694 Authorizing the Erection of a Monument in France to Commemorate the Valiant Services of the Ninety-Third Division of the American Expeditionary Forces*, Washington 1926.
- Jones R.S., *A History of the American Legion*, New York 1923.
- Kazin M., *War Against War. The American Fight for Peace*, New York 2017.
- Keene J.D., *Doughboys, the Great War, and the Remaking of America*, Baltimore–London 2001.
- Keene J.D., *World War I. The American Soldier Experience*, Lincoln 2011.
- Klein R.Th., *The Voice of the Negro (1919). The Classic African American Account of Riots and Lynching in America after the First World War*, Lewiston 2013.
- Lentz-Smith A., *Freedom Struggles. African Americans and World War I*, Cambridge 2009.
- Lewis J.P., Kelley G., *Harlem Hellfighters*, New York 2014.
- Linker B., *War's Waste. Rehabilitation in World War I America*, Chicago 2011.
- Meigs M., *Optimism at Armageddon. Voices of American Participants of the First World War*, London 1997.
- Mjagkij N., *Loyalty in Time of Trial. The African American Experience during World War I*, Lanham 2011.
- Myers W.D., Miles B., *The Harlem Hellfighters. When Pride Met Courage*, New York 2014.
- Nelson P.N., *A More Unbending Battle. The Harlem Hellfighters' Struggle for Freedom in WWI and Equality at Home*, New York 2009.
- O'Donnell P.K., *The Unknowns. The Untold Story of America's Unknown Soldier and WWI's Most Decorated Heroes Who Brought Him Home*, New York 2018.
- Parafianowicz H., *Wojna i pamięć. Pierwsza wojna światowa i jej upamiętnianie przez Amerykanów*, „Dzieje Najnowsze” 2017, nr 2, s. 131–157.
- Piehler G.K., *Remembering the War to End All Wars, w: Unknown Soldiers. The American Expeditionary Forces in Memory and Remembrance*, red. M.A. Snell, Kent 2008, s. 28–59.
- Rose K.D., *The Great War and the Americans in Europe, 1914–1917*, New York–London 2017.
- Salter K.A., *Combat Multipliers. African-American Soldiers in Four Wars*, Fort Leavenworth 2003.
- Sammons J.T., Morrow Jr. J.H., *Harlem's Rattlers and the Great War. The Undaunted 369th Regiment and the African American Quest for Equality*, Lawrence 2014.
- Schaffer R., *America in the Great War. The Rise of the War Welfare State*, New York 1991.
- Scott E.J., *The American Negro in the World War*, Washington 1919.
- Trout S., *On the Battlefield of Memory. The First World War and American Remembrance, 1919–1941*, Tuscaloosa 2010.
- Whalan M., *The Great War and the Culture of the New Negro*, Gainesville 2008.

Williams Ch.L., *African Americans and World War I*, <http://exhibitions.nypl.org/africanaage/essay-world-war-i.html> (dostęp: 18 VII 2020).

Williams Ch.L., *Torchbearers of Democracy. African American Soldiers in the World War I Era*, Chapel Hill 2010.

Zieger R.H., *America's Great War. World War I and the American Experience*, London–Boulder–New York–Oxford 2000.

Halina Parafianowicz – prof. zw. dr hab.; kieruje Katedrą Historii Powszechnej Najnowszej i Zakładem Historii Stanów Zjednoczonych na Uniwersytecie w Białymstoku. Specjalizuje się w dziejach powszechnych, zwłaszcza w społecznej i politycznej historii Stanów Zjednoczonych i Europy Środkowo-Wschodniej w XIX–XX w. Ważnym obszarem jej zainteresowań badawczych są stosunki międzynarodowe, jak również biografistyka (zwłaszcza amerykańscy prezydenci i *first ladies*) oraz szeroko rozumiana problematyka kobieca, a w szczególności aktywność publiczna i polityczna kobiet. E-mail: halka@uwb.edu.pl.

Halina Parafianowicz – Prof. Dr hab., the Head of the Department of Modern Universal History and the Chair of United States History at the University of Białystok. She specialises in universal history, in particular the social and political history of the United States and Central and Eastern Europe in the 19th and 20th centuries. An important area of her research interest is international relations, as well as biographical studies (especially American presidents and first ladies) and women's issues in the broadest sense, especially women's public and political activity. E-mail: halka@uwb.edu.pl.